



Zalesie Dolne

Nr 3/2010

Bezpłatne pismo lokalne, bez reklam i ogłoszeń

Trzeba sobie zdać sprawę, że nie ma rzeczy trudniejszej i bardziej niebezpiecznej jak inicjowanie nowego porządku rzeczy. Reformatorzy będą mieli wrogów we wszystkich tych, co czerpali zyski ze starego porządku, a przychylnych jedynie w tych, którzy liczą na zyski z nowego porządku. Wynika to częściowo z ułomności rodu ludzkiego, który prawdę powiedziawszy dotąd nie uwierzy w żadną nowość, aż tej nowości nie wypróbuje i nie nabierze doświadczenia w postępowaniu się nią.

Machiavelli (1469-1525)

POLECAMY:

- Pismo architektów do MKiDN na temat wpisania Zalesia do Rejestru Zabytków s. 7
- Polskie miasta ogrody według prof. Jeremiego Królikowskiego s. 8
- Kogo wybieramy Rady Gminy? Samorządy mają ogromną władzę w rękach. Nie zawsze wiedzą, jak sobie z nią poradzić, ale chęć tej władzy strasznie kusi. O tym jak sobie radzili z radzeniem nasi radni s. 10 oraz rozmowy z naszymi kandydatami na radnych s. 11-15
- O tym co robić z liśćmi, kiedy nie wolno ich palić s. 18
- W nowym cyklu – FAUNA ZALESIA przedstawimy jeża
- Spotkanie ze sztuką – O Wojciechu Fangorze i jego mistrzu Felicjanie Szczęsnym Kowarskim s. 20
- Co nam dają Otwarte Ogrody? – Wspomnienia z festiwalu s. 22-24

Decyzja Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków

28 września została podpisana decyzja o wpisaniu zabytkowego układu urbanistycznego Zalesia Miasta-Las i Zalesia Adamów oraz osady Borówka (Górki Szymona) do Rejestru Zabytków. Skan decyzji znajdziecie Państwo na s. 4



Teren objęty ochroną konserwatorską

- Czy wiecie Państwo, że **tereny Zalesia objęte ochroną konserwatorską to zaledwie 12 % powierzchni miasta Piaseczno i 1,5 % pow. całej gminy.** Gmina Piaseczno zajmuje powierzchnię 12 823 ha, miasto Piaseczno – 1633 ha, zaś tereny Zalesia Miasta-Las to 95 ha, a Adamowa Zalesia – 101 ha. Na obszarze objętym planem zagospodarowania przestrzennego Zalesia Dolnego (w sumie 196 ha) 75% zajmują działki budowlane i usługowe (146,6ha), 17% to powierzchnie ulic i placów (33,5 ha), a tylko 8% parki leśne (15,9 ha).
- Czy wiecie Państwo, że **grunty i budynki wpisane do Rejestru Zabytków zwolnione są z podatku od nieruchomości.** W myśl art. 7 ust. 1 pkt 6 ustawy z dnia 12.01.1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (Dz. U. z 2006 r. Nr 121, poz. 844 ze zm.) od podatku od nieruchomości zwolnione są grunty i budynki wpisane indywidualnie do rejestru zabytków, pod warunkiem ich utrzymania i konserwacji, zgodnie z przepisami o ochronie zabytków, z wyjątkiem części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej.

Pokochajmy nasze drzewa

Wraz z nadejściem jesieni takie miejscowości jak Zalesie Dolne zmieniają się nie do poznania. Tępy kolorowych liści otaczają nas ze wszystkich stron. Jest bajkowo, ale i czasem uciążliwie.

Nie patrzmy jednak na drzewa, jak na przyczynę kłopotu z liśćmi, które trzeba grabić. Nie patrzmy na drzewa, jak na przeszkodę przy budowie dróg i chodników, czy jak na wymagane zagrożenie suchymi gałęziami. Jeśli tak

by było, to każde wejście do lasu byłoby zagrożeniem dla życia czy zdrowia.

Popatrzmy na drzewa inaczej. Pokochajmy je za to, co nam dają. Stanowią przecież cenną ozdobę, na którą czeka kilka pokoleń. Nasze działki i domy zyskują dzięki

nim ładniejsze otoczenie i naturalne zielone „ogrodzenie” – za oknem widzimy zieleni, a nie mur sąsiadów. Drzewa to życiodajny tlen – czyste i pachnące powietrze, chłód i cień w upalne dni, naturalna bariera dla hałasu i spalin, kojący szum gałęzi i szelest liści, a także mieszkanie dla wieloletnich ptaków i owadów. Na nowych osiedlach, budowanych na ogół na polach, domy nie stoją wśród zieleni, a za oknem widać przeważnie płot sąsiada. Musi upłynąć kilkadziesiąt lat, aby taki widok się zmienił.

W Zalesiu są piękne, stare drzewa. Koniecznie musimy je chronić, pielęgnować i konserwować. Jeśli musimy usunąć suche drzewo, w zamian należy posadzić kilka nowych z rodzimych gatunków, aby zachować leśny charakter miejscowości.

Pokochajmy drzewa i chrońmy je, aby służyły naszemu zdrowiu i poczuciu piękna przez długie lata.

Z pozdrowieniami
z Miasta-Lasu Zalesie Dolne

Redakcja



ZAPROSZENIE

Towarzystwo Przyjaciół Zalesia Dolnego zaprasza na

I ODJAZDOWE SPOTKANIE

w dniu 2 grudnia o godz. 18.00j, w restauracji „Odjazd” w Piasecznie (na stacji ciuchci).

W programie: wystawa fotografii Artura Kolińskiego,
promocja i sprzedaż kalendarzy z ilustracjami zalesiańskich zwierząt.

Do zobaczenia.

Wstęp wolny.

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Zalesia Dolnego, www.zalesie-dolne.pl; kontakt: zalesiedolne@op.pl

Zdjęcia: Joanna Kowalska-Nowak, Wiktor Nowotka, Stanisław Olędzki

Łamanie i redakcja techniczna: www.studiofuria.com.pl. **Korekta:** Elżbieta Kozak

Redakcja: Joanna Kowalska-Nowak, Andrzej Olędzki, Mira Walczykowska

Współpraca: Gerard Burzyński, prof. Jeremi Królikowski, Elżbieta Kozak, Danuta Czech



Szanowni Zalesianie

Zalesie zostanie zachowane jako wspaniałe założenie urbanistyczne!

Dostaliśmy taką szansę i ją wykorzystamy.

Ci, którzy próbowali blokować działania Konserwatora – przegrali. Przegrali w dyskusjach z Ministrem Kultury i z Wojewodą Mazowieckim, bo nie mieli prawdziwych argumentów, a wykazali się jedynie ignorancją i własną prywatą. Przegrali z mieszkańcami Zalesia Dolnego, bo mieszkańcy nie dali się wciągnąć w sidła manipulacji przedwyborczych. Znamy „społeczników”, którzy w ramach kampanii mają wyborców zbawczymi wizjami. Po wyborach: jeśli nie zostaną wybrani, nagle „zapadają się pod ziemię”, a ci, którym się udało, szybko tracą energię i zapal.

Radna, główna inicjatorka akcji przeciwko ochronie konserwatorskiej, mieszkanka zabytkowej części Zalesia Dolnego, nie kandyduje z Zalesia. Czyżby obawiała się, że nie uzyska (po raz kolejny) wystarczającego poparcia wśród swoich najbliższych sąsiadów?

Burmistrz podważa zabytkowy charakter Zalesia, a na poparcie swojej racji powołuje się na opinię specjalisty odinżynierii sanitarnej. Wiedza takiego specjalisty powinna być wykorzystana przy sprawach związanych z melioracją i kanalizacją. Może nie doszłoby wówczas do wiosennych podtopień w Zalesiu.

Zalesia nie chroni plan zagospodarowania przestrzennego. Wyraża się to w masowym niszczeniu i wycinaniu drzew, zabudowie działek ponad dopuszczalne normy, rosnącej liczbie szpecących Zalesie reklam, hurtowni i rozwoju działalności, której nie dopuszczają zapisy planu. Głoszone hasła „każdy panem na swojej posesji” najlepiej oddaje stan zdegradowanego przez hurtownię budowlaną kwartału w Zalesinku (własność Radnego Gminy Piaseczno). Uciążliwości wynikające z tego i realizacja zasady „wolność Tomku w swoim domku” zmuszają często sąsiadów do wyprowadzenia się. Gmina, radni i nadzór budowlany są.... bezradni.

Według władz gminnych Zalesie nie spełnia kryteriów, aby znaleźć się na liście zabytków. Pamię-

tajmy, że Górki Szymona według tych samych osób też nie były niczym wyjątkowym i powinny być zabudowane. A tereny parkowe w Zalesiu? Przecież ludzie wyrzucają tam śmieci. Tak więc rowy należy zasypać, lasy zabudować, hurtownie zalegalizować i wszyscy będą zadowoleni.

Czy wszyscy?

Nie pozwolimy na degradację Zalesia.

Deweloperzy, inwestorzy zniszczą i pójdą dalej, a my i nasze dzieci tu zostajemy....

Zalesie jest miejscowością cenną nie tylko ze względów krajo-
brazowych czy urbanistycznych. To miejsce, które ma własną historię i tożsamość. Ci, którzy zamiast chronić, podważają wartości Zalesia, albo nie mają wiedzy, gdzie mieszkają i czym to miejsce jest, albo mają nieczyste sumienie wobec lokalnego prawa, albo jakiś interes.

Burmistrz i radni mają być dla nas wzorem. Mają sami przestrzegać prawa, także miejscowego i egzekwować je skutecznie. Przed nami wybory samorządowe – oddajmy nasze głosy na właściwych ludzi.



Warszawa, września 2010

WD. 4164 -124/1/09

DECYZJA NR 1024 /2010

w sprawie wpisania zabytku do rejestru zabytków

Na podstawie przepisów art. 89 pkt. 2, art. 91 ust. 4 pkt. 3 i 4, art. 9 ust. 1, art. 94 ustawy z dnia 23 lipca 2003 roku o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (Dz. U. 2003r. Nr 162, poz. 1568 - z póź. zm.) w trybie art. 104 w związku z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego (tekst jednolity: Dz. U. z 2000r. Nr 98 poz. 1071 - z póź. zm.), w wyniku postępowania administracyjnego przeprowadzonego z urzędu

Mazowiecki Wojewódzki Konserwator Zabytków

orzeka:

Wpisać do rejestru zabytków nieruchomości województwa mazowieckiego UKŁAD URBANISTYCZNY miasta – ogrodu ZALESIE DOLNE (d. Miasto Las Zalesie i Adamów Zalesie wraz z obszarem osady Borówka) powstały w I. 20tych XX w. - położony w m. Piaseczno (gm. loco, powiat piaseczyński) w obszarze ograniczonym: od płn. Pomorską – Podleśną i dalej przedłużeniem ulicy do ul. Czajewicza – Al. Kalin, od wsch. nurtem rzeki Jeziorki, od pld. ul. Osikową - Al. Wilanowską – Sosnową - Graniczną – Redutową - Okrężną, od zach. ul. M. Konopnickiej.

Integralną część niniejszej decyzji stanowi załącznik graficzny, na którym oznaczono kolorem czerwonym granice obszaru ochrony konserwatorskiej

Uzasadnienie

W dniu 29 lipca 2009r. roku Mazowiecki Wojewódzki Konserwator Zabytków wszczął z urzędu postępowanie o wpis do rejestru zabytków „układu urbanistycznego miasta –ogrodu Zalesie Dolne, I. 20te XX w. (ob. dzielnica Piaseczna, pow. piaseczyński)”. Treść zawiadomienia uszczegółowiono załącznikiem graficznym zawierającym oznaczenie granic obszaru objętego postępowaniem (zał. nr 1). Przedmiot i potencjalny zakres ochrony konserwatorskiej, przyjęte w oparciu o art. 3 pkt. 1 oraz art. 3 pkt. 12 ustawy z dnia 23 lipca 2003 roku (definicja legalna zabytku oraz układu urbanistycznego), określono na załączniku nr 2 i 3.

MWKZ podkreśla, iż rozpatrując zakres prawnej ochrony oparł się na posiadanej dokumentacji studialnej przygotowanym przez mgr Ewę Popławską-Bukała „Historia, rozwój przestrzenny i wyznaczenie granic ochrony konserwatorskiej miasta –ogrodu Zalesie Dolne, Zalesinka i Gołkowa Letniska” (Regionalny Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków, Warszawa 2008/2009). Wymienione opracowanie zawiera omówienie ukształtowania zabytkowego założenia, przygotowane w oparciu o źródła kartograficzne, oraz listę zabytkowej zabudowy wraz z dokumentacją fotograficzną. Studium odnosi się do obszaru Zalesia Dolnego (dawnego Miasta Las Zalesie,

Adamów Zalesie, Osady Borówka) oraz terenów położonych na południe, na granicy miasta Piaseczna tj. Zalesinka (d. Wólka Kozadawska Lit. A i B oraz Miasto –Ogród Zalesie) i Gołkowa Letnisko, obecnie zlokalizowanych w pld.- zach. części Piaseczna, do którego zostały przyłączone w 1952r. Zasięgiem terytorialnym obejmują pierwotne podwarszawskie majątki prywatne, kilkakrotnie w swej historii dzielone (osiem parcelacji, poczynając od k. XIX w przypadku pogranicznej osady Borówka). Warto tu zaznaczyć, cytując za autorką, że brak należytych studiów historycznych i rozpoznania koncepcji planistycznych oraz zabudowy Zalesia Dolnego zdecydował o zawężonym zakresie ochrony w przyjętym miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego (2003r.), co może negatywnie wpłynąć na zachowanie wartości zabytkowych tej dzielnicy Piaseczna. Za historyczny układ przestrzenny podlegający ochronie uznano bowiem tylko część terenu tj. dawne Miasto Las Zalesie. Poza granicami strefy ochrony urbanistycznej znalazły się pozostałe osady wchodzące w obręb przedwojennego Zalesia (Adamów Zalesie, Osada Borówka) oraz przylegające do nich Zalesinek i Gołków Letnisko.

Historia Zalesia Dolnego sięga lat dwudziestych XX w., kiedy to rozpoczęto intensywną parcelację zalesionych dóbr Zalesie Wilanowskie należących do rodziny Branickich oraz dóbr Tadeusza Zawadzkiego. W tym czasie, na świecie i w Polsce, realizowano już nowoczesne koncepcje urbanistyczne podmiejskich osiedli satelitarnych o charakterze miast ogrodów (miast-lasów) wyprowadzonych z idei Ebeneza Howarda. Zgodnie z tą ideą miasto-ogród położone było w pobliżu dużej aglomeracji miejskiej, połączone z nią komunikacyjnie, okolone pasem zieleni i przeznaczone dla określonej liczby mieszkańców, którym zapewniało własny dom w przystępnej cenie. Zalesie zasiedlały rodziny średniozamożne, skuszone niskimi cenami działek, na ogół przybyłe z pobliskiej Warszawy. Co warto podkreślić, już w 1927 roku, w ramach integracji mieszkańców, zostało założone Towarzystwo Przyjaciół Miasta Lasu Zalesie złożone z osób zainteresowanych rozwojem ekonomicznym, kulturalnym i przestrzennym osiedla.

Bezpośrednim impulsem dla realizacji nowych osiedli była reforma rolna z 1925r. wprowadzająca przymusową parcelację dużych majątków prywatnych wg ogólnie określonych zasad i przepisów. Projekt parcelacji Miasta Lasu Zalesie przygotował arch. Władysław Günath (autor parcelacji podwarszawskiej Magdalenki oraz planu Targówka Kolonii i Grochowa), zaś dla Adamowa Józef Pokrzywnicki. W obszar Miasta Lasu Zalesie włączono wówczas część majątku Wólka Kozadawska (tj. Osada Borówka, zakupiona przez T. Zawadzkiego od rodziny Domańskich). Parcelację oparto o wcześniejszy układ drożny (w tym nowo poprowadzoną linię kolejki wąskotorowej) z uwzględnieniem warunków wodnych i krajobrazowych. Dominuje geometryczny układ ulic prostopadły do szerokiej al. 3 Maja, zlokalizowanej centralnie i poprowadzonej od traktu z Piaseczna do Gołkowa w kierunku zachodnim. Przedłużeniem al. 3 Maja w kierunku wschodnim, po przekroczeniu linii kolejki jest al. Kasztanów. Wzdłuż tejże ulicy zaprojektowano skwer miejski pozostawiając zieleni leśną, dominującą w całej miejscowości. Ośrodkiem Zalesia jest Plac Wolności, z którego wyprowadzono, po łuku, ulice Księcia Józefa i Traugutta.

Założenia kompozycyjne Zalesia Dolnego zakładały zachowanie naturalnego krajobrazu i ochronę środowiska naturalnego. Świadczy o tym nie tylko duża powierzchnia zaprojektowanych działek (do 4000 m²) i zachowanie na nich lasu sosnowo-dębowego, ale także przepisy umieszczone w aktach sprzedaży nieruchomości. Określone w nich warunki zagospodarowania parceli (w tym wyłącznie funkcje mieszkalne) były gwarantami utrzymania wysokich walorów klimatycznych na tych terenach. Zastrzeżono maksymalny, dwupiętrowy gabaryt zabudowy, zakaz ślepych ścian oraz co najmniej 50% udział zieleni w obrębie poszczególnych nieruchomości. Większość domów powstała w latach trzydziestych XX w. W obrębie zasadniczej stylistyki tzw. „dworkowej” każdy z domów posiada indywidualny wyraz architektoniczny wynikający

z preferencji właściciela (np. willa przy ul. Anny Jagiellonki 13 zaprojektowana przez arch. K. Sicińskiego, domy przy ul. Księcia Józefa Poniatowskiego 10, Moniuszki 7). Część domów zrealizowano w nowoczesnej stylistyce umiarkowanego funkcjonalizmu (np. willa „Runo” przy ul. Dębowej 5 wg proj. arch. Borysa von Zinserlinga). Dotychczas prawną ochroną konserwatorską z mocy decyzji o wpisie do rejestru zabytków objęte zostały budynki zlokalizowane przy: ul. Jodłowej 2 (decyzja z dnia 4 listopada 1987), ul. Anny Jagiellonki 10 (decyzja z dnia 2 marca 2010), ul. Królowej Jadwigi 11 (decyzja z dnia 6 listopada 2009).

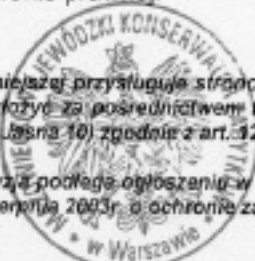
Zalesie Dolne posiada duże walory naukowe związane z historią realizacji idei miast – ogrodów na polskim gruncie. Przedmiotowe założenie (podobnie jak i wiele innych np. Podkowa Leśna, Komorów) pokazuje, że wizje howardowskie były w praktyce dowolnie interpretowane przez architektów-planistów, w zależności od warunków lokalnych i bieżącej koniunktury. Elementami, które przesądzały o konieczności objęcia w/w osiedla ochroną prawną jest wysoki stopień zachowania historycznego, międzywojennego układu przestrzennego oraz indywidualna interpretacja idei Howarda przeniesiona na grunt polski, realizowana wg wspólnych dla tych parcelacji założeń programowych. Miasto Las Zalesie i Adamów Zalesie (ob. Zalesie Dolne w ramach m. Piaseczno) zachowały pierwotne podziały działek i międzywojenną zabudowę o wartościach zabytkowych, mającą znaczenie dla dziedzictwa kulturowego.

Artykuł 3 pkt. 12 ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami definiuje układ urbanistyczny, jako przestrzenne założenie miejskie lub wiejskie, zawierające zespoły budowlane, pojedyncze budynki i formy zaprojektowanej zieleni, rozmieszczone w układzie historycznych podziałów własnościowych i funkcjonalnych, w tym sieci ulic lub sieci dróg. Zatem ochroną prawną z mocy niniejszej decyzji objęta jest wskazana przestrzeń historycznie ukształtowana inkorporująca poszczególne zabytki oraz ich wzajemny układ względem siebie. Obok koniecznej do zachowania wartości niematerialnej tj. założenia w osiedla –ogrodu wzmożonej ochronie podlegają te zabytki nieruchome wchodzące w skład zabytkowego układu, które posiadają samoistną wartość zabytkową.

Na podstawie art. 9 ust. 1 ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami do rejestru wpisuje się zabytek nieruchomy na podstawie decyzji wydanej przez wojewódzkiego konserwatora zabytków, z urzędu bądź na wniosek właściciela zabytku nieruchomego, bądź użytkownika wieczystego gruntu, na którym znajduje się zabytek nieruchomy. Zgodnie z art. 6 ust. 1 pkt. 1 lit. b w/w ustawy ochronie i opiece podlegają, bez względu na stan zachowania, zabytki nieruchome będące układami urbanistycznymi, ruralistycznymi i zespołami budowlanymi. Z uwagi na zachowane wartości historyczne, artystyczne i naukowe układ urbanistyczny Zalesia Dolnego odpowiada definicji legalnej zabytku zawartej w art. 3 ust. 1 ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, zostaje wpisany niniejszą decyzją do rejestru zabytków nieruchomych województwa mazowieckiego i podlega ochronie prawnej.

Od decyzji niniejszej przysługuje stronom, na podstawie art. 127 KPA, odwołanie do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, które należy złożyć za pośrednictwem tutejszego urzędu (na adres: Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Warszawie, 00-013 Warszawa, ul. Jasna 10) zgodnie z art. 129 § 2 KPA w terminie 14 dni od doręczenia przedmiotowej decyzji.

Niniejsza decyzja podlega ogłoszeniu w sposób zwyczajowo przyjęty w danej miejscowości, na podstawie art. 49 KPA oraz art. 94 ustawy z 23 sierpnia 2003r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami.



MAZOWIECKI WOJEWÓDZKI
KONSERWATOR ZABYTEKÓW

Barbara Jazierska

Opinia urbanistów skierowana do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

w sprawie wpisu do rejestru zabytków układu urbanistycznego miasta-ogrodu Zalesie Dolne

W związku z decyzją Nr 1024/2010 Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w sprawie wpisania do rejestru zabytków układu urbanistycznego miasta-ogrodu Zalesie Dolne oraz odwołaniem od niej Burmistrza Miasta i Gminy Piaseczno, Pana Józefa Zalewskiego, jako autorzy miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru Zalesia Dolnego, uchwalonego uchwałą Rady m. Piaseczno Nr 418/XVIII/2003 z dnia 18 grudnia 2003 r. informujemy, że:

Obszar Zalesia Dolnego stanowi dobrze zachowany układ urbanistyczny, będący twórczą interpretacją howardowskiej idei miasta-ogrodu, dostosowaną do lokalnych warunków. W pełni zgadzamy się ze stanowiskiem, że konieczne jest objęcie ochroną prawną międzywojennej parcelacji i zabudowy o wartościach zabytkowych, co wyraził w swojej decyzji Mazowiecki Wojewódzki Konserwator Zabytków. Wobec „pomysłowości” inwestorów i opieszałości urzędników, jest to naszym zdaniem jedyna szansa na ochronę przed przekształceniem niepowtarzalnego krajobrazu Zalesia Dolnego, w obraz typowego osiedla zabudowy jednorodzinnej podwarszawskiej strefy podmiejskiej. Świadectwem tego są in-

westycje realizowane w ostatnich latach, na podstawie obowiązującego planu miejscowego, jednak w wielu przypadkach, w swojej ostatecznej formie, z planem tym niezgodne. Wiele z nich nie dotrzymuje ustalonych w planie parametrów zagospodarowania działki (przekroczone maksymalne wskaźniki intensywności zabudowy lub zbyt ograniczone powierzchnie biologicznie czynne w obrębie działek). Można by sądzić, Zalesie jest już „skończone” – niewiele pozostało działek niezabudowanych. Jednak te już zagospodarowane powinny pozostać w niezmienionym stanie – kolejne podziały, dogęszczanie zabudowy a tym samym wycinanie drzew spowodują, że stracone zostaną wartości, które wszyscy – mieszkańcy i przyjezdni, doceniają. Troski wymagają również przestrzenie publiczne – ich obecny stan jest najlepszym, widocznym dla wszystkich i na co dzień dowodem na łamanie przepisów prawa lokalnego, ustalonych w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego. Zawarty w nim zakaz umieszczania reklam w przestrzeniach publicznych jest starannie omijany a pas drogowy ulic Stołeczna/Pod Bateriami i teren zabytkowej Kolei Warszawsko-Grójeckiej stanowią przykład chaosu reklamowego w najgorszym wydaniu.

Podsumowując – miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego nie zapewnia niestety skutecznej ochrony walorów Zalesia Dolnego. Biorąc pod uwagę fakt, że rozpoczęto procedury zmian obowiązujących planów na wszystkich terenach sąsiednich, można się również spodziewać, że teren Zalesia prędzej, czy później również zostanie nimi objęty, a wówczas jedynym skutecznym narzędziem ochrony będzie wpis do rejestru zabytków.

Pozwalamy sobie również nadmienić, że przywołana w odwołaniu Burmistrza Miasta i Gminy Piaseczno od decyzji MWKZ o wpisie Zalesia Dolnego do rejestru zabytków, opinia Pani dr hab. inż. Barbary Osmólskiej-Mróż, dotyczyła raczej środowiska przyrodniczego Zalesia Dolnego, a nie jego walorów zabytkowych. Opracowana została ona przez specjalistkę, której zakres zainteresowań koncentruje się na hydrologii, oczyszczaniu ścieków, unieszkodliwianiu odpadów i ochronie środowiska, o czym świadczą liczne, cenione w środowisku fachowym, publikacje Pani Osmólskiej-Mróż.

dr inż. arch. Małgorzata Mirecka
dr inż. arch. Tomasz Majda

Sekretarz Generalny
Towarzystwa Urbanistów Polskich

Polskie miasta ogrody

Dziś poszukując wzorców zamieszkiwania chcemy by zachować te, które się sprawdziły poprzez lata. W socjalizmie walczono z miastami ogrodami, gdyż po nieudanej próbie kolektywizacji rolnictwa nie zaprzestano dążenia do kolektywizacji form zamieszkiwania. Jednym z narzędzi walki z miastami ogrodami były rozwiązania administracyjne. Włączano je do większych jednostek, w których podporządkowane całości traciły swoją autonomię. Tak jak w Milanówku, forsowano budowę bloków, dążąc w ten sposób do dominacji nowego ustroju nad pozostałościami przedwojennych założeń. Ten stan rzeczy zmienił się po 1989 roku, ale nie całkowicie. Nadal Zalesie Dolne jest częścią Piaseczna przekształcającego się w sypialnię Warszawy tracącego swój tradycyjny charakter. Stare Włochy są częścią dzielnicy Włochy zdominowanej przez megahandel, przemysł, hurtownie, biurowce i lotnisko, Komorów należy do gminy Michałowice, której siedziba ma też założenie miasta-ogrodu, ale nie chce o tym pamiętać.

Myśląc o mieście ogrodzie odwołujemy się do Howarda. Myśląc o Howardzie przywołujemy angielskie garden city. Tak naprawdę, Howard sformułował ogólną ideę, która przybierała różne kształty w Niemczech, w Anglii, Finlandii, Szwecji. W czasie wizyty w Polsce Howard za miasto ogród uznał Kraków, gdyż spodobały mu się Planty i ogródki na podwórkach kamienic. Był za niezbyt dużymi obszarami zabudowy usytuowanymi wśród zieleni. Przede wszystkim był przeciwko niekontrolowanemu i dzi-

kiemu rozlewaniu się miast, a nie za tworzeniem szczegółowych recept. Jego koncepcja wpisuje się w odwieczną tęsknotę do powrotu do rajskiego ogrodu. Ta tęsknota przybiera różne formy w zależności od czasu i okoliczności.

Najbardziej rozwiniętym wzorcem polskiego miasta ogrodu jest sąsiednia Podkowa Leśna. **To co jest swoistą zasadą odróżniająca polskie miasta ogrody od innych to własność prywatna domów i wspólnota realizowana w przestrzeni publicznej. Wspólna idea jest otoczenie zespołu przez zielone obszary lasów i pól.** Wiele z polskich miast ogrodów ma swoje zadania, które wynikają z tego, iż nie zostały do końca ukształtowane, że przez lata lansowania różnych form zbiorowego zamieszkiwania zostały zdeformowane, że pomimo obchodzonej ostatnio 20. rocznicy przywrócenia samorządności ich mieszkańcy nie mogą tak naprawdę decydować swobodnie o ich kształcie.

Dzisiaj, gdy mówi się pełnym głosem o miastach ogrodach, wielu przedstawicieli władz, a także urbanistów odwołuje się do angielskich przykładów w sposób dogmatyczny. Mówiąc o tym, że Howard przewidywał miasta ogrody dla 30 000 mieszkańców wskazuje się, że taka miejscowość jak Komorów licząca 5 000 jest za mała i trzeba przekazać pola deweloperom, którzy stworzą prawdziwe miasto ogród. Takie dogmatyczne podejście prowadzi do takich wniosków jak w Zalesiu Dolnym, że ponieważ nie uwzględniono w nim ośrodków władzy ani zakładów przemysłowych, które według ignorantów są koniecznym elementem

wynikającym z idei Howarda nie jest to prawdziwe miasto-ogród. Z tego wynika prosty wniosek, że z chwilą zlikwidowania asfalcjarni w Konstancinie nie będzie się on mógł nazywać miastem-ogrodem. Tak absurdalne poglądy wynikają z lekceważenia mieszkańców, gdyż to oni są podstawowym podmiotem stanowiącym miasto ogród, a nie abstrakcyjne idee. To oni i jedynie oni mają prawo stanowić jak powinna być interpretowana rzeczywista konkrety-





zacja miasta ogrodu oparta o sformułowania aktów założycielskich. Zapisane w księdze hipotecznej pod koniec lat dwudziestych XX wieku zasady dla Zalesia Adamowa stanowią, iż:

„a) drogi, egzystujące podług planu są publiczne i służą do ruchu kołowego i pieszego, a parki są przeznaczone do prywatnego wspólnego użytku wszystkich nabywców działek, czyli parceli i pozostają pod ich nadzorem i opieką; place – wydzielone na cele użyteczności publicznej (działki ABCDE zieleńce oraz drogi stanowić będą własność przyszłej gminy letniskowej przyczem za zgodą nabywców działek mogą na nich stanąć: kościół rzymsko-katolicki, kasyno, szkoła lub inne budynki użyteczności publicznej,

b) stanowczo zastrzega się, że nowonabywca, ani jego następcy nie będą mieli prawa na obecnie parcelowanej przestrzeni urządzić i prowadzić: cegielni, garbarni i tym podobnych fabryk, któreby swoim odorem, hałasem i ściekami zanieczyszczały powietrze i zakłócały spokój publiczny, a to pod rygorem rozwiązania i unieważnienia aktu kupna-sprzedaży,

c) zabudowaniu podlega nie więcej niż 1/3 części całej przestrzeni nabytej działki oraz, że budynki winny się znajdować w odległości nie mniejszej niż 5 m od linii granicznej, przyległej ulicy, parku i planu użyteczności publicznej, zgodnie z planem,

d) wyrębowi i zmianie użytkowania może ulec na poszczególniej działce letniskowej najwyżej 50% istniejącego zadrzewienia, e) prawo pozwoleń i zakładania restauracji, piwiarni i szynków zatrzymuje sobie na własność właściciel dóbr Wilanów. Również zastrzega sobie wła-

ściciel dóbr Wilanów prawo budowy mostów na rzece Jeziorce, celem połączenia gruntów folwarku Żabieniec z nieruchomością Adamów – Zalesie w dowolnych punktach.”

Wiele podwarszawskich, i nie tylko, miast ogrodów ma podobne zapisy świadczące o tym, iż są one żywym fenomenem powstającym autentycznie i organicznie, a trwającym pomimo niesprzyjających okoliczności II wojny światowej i PRL-u. Odgórne zakładanie bez udziału mieszkańców, dogmatycznie i odgórnie projektowanych zespołów mieszkaniowych w formie blokowisk to czasy władzy ludowej. Wszelkie próby bardziej humanistycznej, nie koszarowej formy zabudowy były wówczas niszczone, czego dowodem jest oddanie na przemiał wydanej w 1948 roku przez Ministerstwo Odbudowy książki Barbary Brukalskiej „Społeczne zasady budowy osiedli mieszkaniowych.” Czy dziś jedyną formą zamieszkiwania mają być osiedla grodzone, znajdujące się wśród hurtowni i biurowców?

Z przykrością trzeba powiedzieć, iż dziś jedyną instancją ratującą miasta ogrody i ich społeczności na Mazowszu jest Urząd Mazowieckiego Konserwatora Zabytków, gdyż brakuje tak odważnych urbanistów jak Barbara Brukalska, a nadzieje pokładane w studiach uwarunkowań i w planach miejscowych zawodzą, gdyż zbyt często projektanci podchodzą do nich schematyczne, a gdy dzieje się inaczej, nie są one przestrzegane.

Jeremi T. Królikowski
profesor SGGW, kierownik Katedry Krajobrazu

Kogo wybieramy do Rady Gminy?

O tym, że w ogóle warto i należy głosować, chyba nie trzeba Państwa przekonywać. Postarajmy się jednak przyjrzeć bliżej kandydatom na naszych reprezentantów w gminie. To oni przez najbliższe lata będą decydować o kierunku rozwoju Zalesia Dolnego, o naszych inwestycjach i naszym bezpieczeństwie. Nowi kandydaci, jak zwykle są niespodzianką. O tym, czy ich zamierzenia i obietnice to tylko przedwyborcze tricki czy prawdziwe plany, o tym, jak sobie poradzą – będziemy mogli przekonać się dopiero po 4 latach. Namawiam jednak do zastanowienia się nad wyborem kandydatów. Jeśli nigdy nie interesowali się sprawami społecznymi, nie posiadają konkretnego wykształcenia, które mogłoby być wykorzystane w „doradzaniu”, a ich aktywność ujawniła się na krótko przed wyborami – szansa na skuteczność takiego radnego jest bardzo mała. Kolejną grupą są ci, którzy wykorzystują każdą możliwość, chwytają się tanich i populistycznych chwytów, czyli tzw. zbawcy Zalesia. Tacy już byli wcześniej, mieszkańcy jednak nie dali się uwieść ich gierkom i na tym skończyły się ich społeczne zapędy. Tych, którzy startują do wyborów po raz kolejny, łatwo można sprawdzić po ich przedwyborczych hasłach i efektach ich działania. Od wielu lat przyglądam się kolejnym grupom radnych i niestety moje spostrzeżenia nie są optymistyczne. Tak

jak wybory, tak samo i działania radnych są bardzo UPOLITYCZNIONE. Przy wyborach lokalnych każdy z nas chciałby głosować na człowieka, którego zna, któremu może zaufać. Okazuje się jednak, że często nie wygrywa ten, kogo popieramy, tylko ten, który jest promowany przez jedną czy drugą opcję polityczną i ma dobre, tzn. pierwsze miejsce na liście. Obecnie samorządy mają ogromną władzę w rękach. Władza kusi, władza może deprawować, ale także może służyć realizacji szczytnych celów. Oczekujemy władzy mądrej, i ludzi z szerokimi horyzontami, z perspektywicznym, a nie doraźnym myśleniem. Bardzo ważne, aby Zalesie miało godnych reprezentantów w Radzie Gminy i Radzie Powiatu. Nasi radni świadczą także o nas!

Radni ostatniej kadencji

Obecna Rada Gminy większość czasu przeznaczonego na „radzenie” w decydujących sprawach gminy traciła na bezskuteczne zwalczanie Burmistrza. Radni dopiero w maju obudzili się ze świadomością, że kasa gminna jest pusta (zadłużona!), że idą kolejne wybory, że tyle zadań przedwyborczych nie zrealizowano, bo brak na nie funduszy. Mieszkańców z terenu Zalesia Dolnego w Radzie Gminy reprezentowało w czasie ostatniej kadencji 3 radnych. O tym, czym interesowali się nasi przedstawiciele podczas

całej kadencji świadczą m.in. ich wystąpienia i interpelacje składane na sesjach Rady Gminy. Nasi radni w ciągu 4 lat złożyli w sumie ok. 40 interpelacji i wniosków, z czego: Gerard Burzyński – ponad 30, Andrzej Mizerski – 6, a Ryszard Podlaski – 4 (!). O skuteczności i determinacji, a także uczciwości pana Gerarda Burzyńskiego wiemy wszyscy. Pan Podlaski niczego swoim wyborcom nie obiecywał i ...niczego nie zrobił. O tym, czego dotyczyły interpelacje naszych radnych i jakie one miały charakter, można dowiedzieć się z zamieszczonych na stronie Urzędu Miasta i Gminy dokumentów (www.piaseczno.eu pod zakładką – Rada Miasta – Interpelacje). Zapewniam, że to ciekawy materiał do lektury.

Czym kierować się przy wyborach do Rady Gminy?

Warto zastanowić się, jakim człowiekiem jest kandydat na radnego. Na pewno ważne jest również to, czy zdecydowałbyś się powiedzieć mu swoje pieniądze. Argumentem najważniejszym jest jednak fakt, czy kandydat czuje się emocjonalnie związany ze swoją miejscowością, czy zdaje sobie sprawę z jej wartości, zna jej walory i problemy. **Jeśli celowo i z rozmysłem dyskredytuje wartości Zalesia Dolnego, to na pewno nie będzie występował w jego interesie.**

Mira Walczykowska



Rozmowa z Marią Magdaleną (Manulą) Kalicką, pisarką, dziennikarką i kandydatką do Rady Gminy Piaseczno

JKN - Mieszkasz w Zalesiu od zawsze?

MK - Tak, od urodzenia - z małą przerwą na Konstancin. Mieszkalam tam w latach osiemdziesiątych.

JKN - Opowiedz coś o sobie.

MK - To można by długo. Mam trening ze spotkań autorskich. Jestem po polonistyce i dziennikarstwie, trochę ostatnio studiowałam historię sztuki, a i teraz chodzę na zajęcia Uniwersytetu Otwartego, gdzie zgłębiam tajemnice kuchni francuskiej po francusku. Ogólnie - lubię się uczyć.

JKN - Masz dwóch synów.

MK - Tak. Jeden studiuje filozofię i pracuje w telewizji, w Superstacji i Radiu Zet, a drugi wykłada w Polsko-Japońskiej Szkole Technik Komputerowych i ma własną firmę tworzącą gry komputerowe. Ostatnie jego dziełko to Brunhilda i Ciemny kryształ. Mam też wnuka. Barnabę.

JKN - Późno zaczęłaś pisać?

MK - Zawsze chciałam. Ale życie nie pozwalało. Miałam na utrzymaniu rodzinę i tysiące spraw. Ale w końcu, po rozwodzie, wzięłam się w garść i pomyślałam: jak nie teraz to kiedy? I w 2002 roku na-

писаłam *Tata, one i ja*, komedię rodzinną z akcją osadzoną w Zalesiu. Wysłałam na konkurs Świata Książki i dostałam pióro, bo to był konkurs o Złote Pióro. Nigdy nim nie pisałam. Zanim napisałam *Tatę*, kupiłam starego laptopa. Był to dla mnie duży wydatek i miałam wyrzuty sumienia, że wrzucam pieniądze w błoto, a była to najlepsza moja inwestycja. Mam tego laptopa do dziś. Stoi obok nowego, czasem na niego zerkam.

JKN - Po pierwszej książce przyszły następne...

MK - W sumie już jest ich siedem. Trzy były na listach bestsellerów „Merlina” i „Rzeczpospolitej”. Właśnie się ukazał zbiór moich pitawali pt. *Gdzie jest głowa Emily Kay?* To siódma książka.

JKN - Pisziesz też rzeczy poważne?

MK - Tak. Jak to się mówi...na drugą nogę. My pisarki literatury lekkiej mamy ten problem, że nas się nie traktuje zbyt poważnie. Postanowiłam zawalczyć z tym schematem i napisałam duży tekst o balach, jak ongiś się bawiono, taką monograficzną kobyłę i wysłałam do „Polityki”. Pomyślałam sobie, że zacznę od najpoważniejszego pisma, a potem wyślę do mniej ambitnych. No, ale wzięli. W ten sposób zadebiutowałam jako dziennikarka, dwadzieścia lat po skończeniu studiów. Od tej pory, gdy mam czas, piszę dość pracochłonne teksty monograficzne. Lubię to. Teraz piszę reportaż. To też będzie mój debiut, tym razem reporterski. Z podróży na Ukrainę z historykami sztuki. Magiczna przygoda i opisanie jej od dawna mi chodziło po głowie.

JKN - No i startujesz w wyborach...

MK - To wynik wkurzenia na piaseczyńskie porządki. Jeśli nie my, to kto? Jeśli nie teraz, to kiedy? Przyzwoici ludzie powinni kandydować. Chciałabym zmienić istniejące tu stosunki. Z Zalesiem czuję się mocno związana.

JKN - Masz konkretny program wyborczy?

MK - Jasne. Pierwsza sprawa to komunikacja. Parking przy dworcu szczęśliwie już powstaje, chciałabym przypilnować, by powstał przy nim parking rowerowy i by przeszedł wniosek o wydzierżawienie parkingu od strony Zalesia przy ulicy Reymonta i Kasprowicza. Powinien tam powstać parking strzeżony z wydzielonym miejscem na rowery.

Dalej - sprawa kolei dojazdowej. Mam na myśli wykorzystanie przemysłowej linii kolejowej z centrum Warszawy, przecinającej centrum Piaseczna wiaduktem na Puławskiej, biegnącej dalej w kierunku Konstancina-Jeziorny. To autorski projekt Marii Bernackiej-Rheims. Jest swoistym fenomenem, a nie jest wykorzystany. Na dodatek Samorząd Województwa Mazowieckiego ma na takie cele do wyjęcia z Unii Europejskiej prawie 3 miliardy euro. Jest to jedyna i niepowtarzalna szansa, by powstało kolejne połączenie rozładujące korki na Puławskiej. Na całym świecie ludzie się prześiadają do kolejek, czytają gazety i szybko się przemieszczają do pracy. My też tak możemy.

JKN - Ambitny projekt...

MK - To pomysł długofalowy. Ale myślę, że do zrealizowania w naj- 11

blizszej kadencji. Wydaje mi się, że każdy kandydat na radnego powinien mieć pomysł na coś długofalowego, jak i na te nasze bieżące powszechne, codzienne bolączki. Mieszkam tu i wiem, jak sędzę, co jest potrzebne z tych rzeczy ważnych i codziennych. Oczywiście rowy. Trzeba zmienić przepływy z 30 cm na 100 na wszystkich tych ulicach, które zalało. Mnie też zalało. Oczywiście drogi – niezbędne jest utwardzenie i wyłożenie kostką czy asfaltem kolejnych dróg. Mamy teraz tryb inwestycyjny, więc pewność, że będą one robione w najwyższym standardzie. Myślę, że do końca kadencji obecnie wybieranych radnych problem dróg zniknie. One po prostu będą. Ja w każdym razie mam zamiar tego pilnować.

JKN – A sprawy kultury? Jak mi się wydaje powinny ci być bliskie?

MK – Oczywiście. Mam zamiar walczyć ze wszystkimi siłami, by powstało w Zalesiu muzeum im. Jó-

zefa Wilkononia. To wielka szansa dla Zalesia. Placówka kulturalna o zasięgu niemal światowym. Ma Wilkoń muzea we Włoszech i Japonii, powinien mieć i u nas. Pomimo obietnic władze gminy jakoś się nie spieszą, by prawnie przekazać budynek. Artysta ofiarował na ten cel ponad sto swoich najlepszych prac, są możliwości sięgnięcia po fundusze europejskie i prawdę mówiąc, marzy nam się coś naprawdę fantastycznego. Rzeźby w parku, przeszklony pawilon ekspozycyjny, żywy ośrodek kulturalny, gdzie odbywałyby się spotkania ze znanymi ludźmi, koncerty, szkolenia, warsztaty dla dzieci, projekcje filmowe. To pozwoliłoby się naszej społeczności lepiej zintegrować, budować wspólną tożsamość i społeczeństwo obywatelskie. Muzeum zlokalizowane tuż przy przedszkolu, gdzie bywają młodzi mieszkańcy Zalesia, rodzice i dzieci, ma szansę stać się czymś ważnym z wielu, wielu względów. Każdy by tam mógł realizo-

wać swoje pomysły. Brakuje nam takiego miejsca.

JKN – Wiem, że oboje z Andrzejem Olędzkim kandydujecie z Komitetu Wyborczego „Dobry Gospodarz”. Dlaczego?

MK – Jesteśmy bezpartyjni. Nas wszystkich, z Towarzystwa Przyjaciół Zalesia Dolnego jednoczy praca na rzecz tutejszej społeczności. Nie kłócimy się o swoje poglądy i w tej naszej kolorowości, bym rzekła, też nasza siła. Razem to jest niezła mieszanka gwarantująca to, co głosi nowe modne hasło: zrównoważony rozwój. My oboje z Andrzejem Olędzkim startujemy z listy Pani Marii Bernackiej-Rheims, bo to osoba energiczna i gwarantująca, że swojej prywaty tu nie będzie załatwiać, tylko rzetelnie pracować na rzecz naszej Gminy – za nasze pieniądze.

JKN – No cóż, trzymam za was kciuki.

MK – Dziękuję.



*Manula Kalicka na promocji swojej książki
„Rembrandt, wojna i dziewczyna z kabaretu” w klubie Serenissima w Warszawie.*

Rozmowa z Andrzejem Olędzkim, architektem, ekonomistą, podróżnikiem kandydatem na radnego Gminy Piaseczno

MW – Masz opinię osoby kompetentnej i uczciwej. Możesz to skomentować?

AO – Trudno mi o tym mówić. Niech inni mnie oceniają, ale mogę się przyznać się do jednego, jako młody człowiek przepłynąłem Ocean Indyjski statkiem... na gapę. Chciałem wtedy coś w życiu udowodnić. Teraz jestem nieco starszy i stateczny (od tego statku – „stateczny”). A kompetencje... staram się dużo pytać, ponieważ nikt nie jest alfą i omegą.

MW – Czym jest dla Ciebie Zalesie Dolne?

AO – Zalesie, to jeden wielki park, to fenomenalna wizja urbanistyczna miasta-ogrodu zrealizowana z niespotykanym rozmachem. Wizja, sprzed 85 lat, która wyprzedziła epokę. Nie znamy tu korków na osiedlowych uliczkach, nie trzeba umawiać się na parkowanie z sąsiadem, a aleja 3-go Maja ma szerokość dawnej Marszałkowskiej. – Zalesie Dolne to wielka miłość Kardynała Wyszyńskiego – tu mieszkał jego ojciec i siostry. Homilie zawsze zaczynał tak: „umiłowane dzieci boże, dzieci moje... moje ukochane Zalesie..”. Tu sobie żartował: „panowie z UB proszę bliżej” , a tłum odwracał się odprowadzając ich wzrokiem . – Zalesie Dolne, to wielka miłość gwiazdy filmu i sceny Jadwigi Smosarskiej, to zapach zalesiańskich bzów uwieczniony przez Hemara w piosence „Bzy Pensylwanii”, to dziesiątki książek z fragmentami o Zalesiu. To cała plejada dawnych i współczesnych osobowości. – Zalesie Dolne to też ta najstarsza część Zalesia – Zalesinek, miejsce Bitwy pod Gołkowem w Insurekcji Kościuszkowskiej. Pamiętką są nazwy ulic – Pod Bateriami, Redutowa. – Zalesie Dolne, to wiele zabytkowych willi, przyroda, przestrzeń. – Zalesie Dolne, to wreszcie niepowtarzalna społeczność. Grono moich koleżanek i kolegów silnie związanych ze sobą i z tym miejscem. To także wielka nadzieja nowych mieszkańców, wnoszących zaangażowanie i entuzjazm.

MW – Jesteś artystą plastykiem, architektem. Jaki będzie twój pierwszy wniosek jeśli wejdiesz do Rady Gminy?

AO – Estetyka, ład przestrzenny, harmonia – są podstawowym wyznacznikiem kultury każdej miejscowości. O własny ogród potrafimy zadbać sami, ale przestrzeń publiczną muszą kształtować nam ludzie z talentem i poczuciem piękna. Od pierwszego dnia będę zabiegał o sporządzenie klarownych zasad ładu przestrzennego dla poszczególnych obszarów: dla Zalesia Dolnego, starego Piaseczna i Gołkowa. Na początku nie będziemy jeszcze znać propozycji



nowego budżetu, ale akurat to zagadnienie nie wymaga wielkich inwestycji, a zmienia wiele.

MW – Dlaczego interesuje Cię Piaseczno? Przecież mieszkasz w Zalesiu Dolnym.

AO – Kiedyś Piaseczno było ważne dla Zalesia. Dziś jest przeszkodą na drodze do Warszawy, nawet kina już nie ma. Niewiele może nam zaoferować. To Zalesie jest ważne dla Piaseczna. W Zalesiu mamy przede wszystkim przestrzeń i przyrodę i aktywnych mieszkańców. Piaseczno musi nam dawać więcej niż tylko administrację.

MW – A Gołków?

AO – Gołków jest naturalną otuliną Zalesia Dolnego od zachodu. Gdy powstanie Puławska bis mogą pojawić się tam osiedla bloków z setkami samochodów, składy, hurtownie z tirami, a nawet fabryki. Lepiej tę wizję odsunąć za Bobrowiec.

MW – Jakie powinno być Zalesie i Gmina Piaseczno?

AO – Europejskie!

MW – W jakim sensie europejskie?

AO – Mówiąc skrótowo – najnowsze europejskie trendy obejmują dwa równoległe kierunki: poszanowanie tożsamości, ochronę zabytków i miejscowej kultury – broni się każdej starej cegły, każdego fragmentu przyrody i równocześnie: nowoczesne technologie – domy ekologiczne (ale nie takie z gliny i słomy), domy niezależne od mediów zewnętrznych, produkujące własne ciepło, energię elektryczną, oczyszczające ścieki. Interaktywna przestrzeń publiczna zapewniająca bezpieczeństwo bierne i czynne.

MW – Jeśli nie zaakceptujemy takich kierunków, to co?

AO – (...) Zalesie zostanie pocięte, poszatowane, wymieszane domy mieszkalne z bazarem, chaos i nowe



Aleja 3 Maja wiosną br.

problemy, narzekania i gminny paraliż. Ale pamiętajmy też, że nie można fantazjować, to zostawmy dzieciom. Nie mamy też charakteru Szwajcarów.

MW – Co Cię najbardziej nurtuje w Zalesiu?

AO – Nurtuje? To zbyt delikatnie powiedziane. Nie-sprawiedliwość i skandal! Mieszkańcy Zalesia od 80 lat czekają na drogi, 80 lat płacą podatki, a Gmina robi nam łaskę, że gdzieś tam utwardzi kawałek ulicy. Prawie każda wieś w Polsce ma już swój asfalt i chodnik.

MW – A rowy?

AO – Zalesie ma najdłuższy system rowów w okolicach Warszawy, zaprojektowany perfekcyjnie przed kilkudziesięciu laty i niezawodny.

MW – Niezawodny? Przecież mieliśmy właśnie powódź.

AO – Nie było tu naturalnej powodzi. Zalesie zostało zalane. Przez kilkadziesiąt lat działała spółka wodna, oczyszczała rowy co roku, sprawdzała przepusty, woda spływała do Jeziorki i do wielu stawów i sadzawek. Potem pojawili się gminni „poprawiacze” i w końcu Zalesie zalali. Jeden przykład, krótki kawałek, od poczty w Zalesiu do ul. Stołecznej. Włożyli do rowu cienką rurkę, zasypali i kilkadziesiąt domów zalało. Aleja 3 Maja zamieniła się w rzekę.

MW – Rada Gminy uchwała budżet, czy znasz się na tym?

AO – Przez 11 lat zarządzałem poważną firmą, a księgowość przygotowywała mi bilans na koniec każdego miesiąca. To było moje podstawowe narzędzie pracy. Budżet Gminy, aby świadomie uchwalać wymaga analizy SWOT, tego oczekuję od pani/pana burmistrza. A czy znam się? To czego nie wiem, mogę zawsze zapytać fachowców.

MW – Dlaczego kandydujesz z Komitetu „Dobry Gospodarz”?

AO – Jestem bezpartyjny i wywodzę się ze środowiska o zróżnicowanych poglądach. Pani Bernacka-Rheims, kandydat na burmistrza, imponuje mi swoją aktywnością. W poprzednich wyborach zyskała drugą lokatę, a jej autorski program jest realny i po prostu mądry. Jest symbolem „Metra II”, którego nikt

urodziło się piąte pokolenie Zalesian i mam się przed kim rozliczać. Chcę też bez wstydu spojrzeć w oczy wychowankom Krauzówki, Platerówki i sąsiadom. Jestem przekonany, że ten komitet dobrał właściwych kandydatów.

MW – Jesteś pewny, że wygra pani Bernacka-Rheims.

AO – Ogólnie wszyscy oczekują zmian, ale jestem ostrożny. O wynikach może zadecydować także socjotechnika, ilość sponsorów, albo mała frekwencja.

MW – Byłeś w grupie reaktywującej Towarzystwo Przyjaciół Zalesia, zdelegalizowane w PRL-u...

AO – Pomysł wznowienia działalności Towarzystwa wyszedł od księdza Jędryszka i osób znanych z zabiegów o dobro Zalesia. Zostałem zaproszony do pierwszego zarządu. Potem przyszedł etap odmłodzenia zespołu (ty wtedy dołączyłaś, dałaś się we znaki władzom gminy prowadząc niesamowitą walkę o Górki Szymona). Oczywiście bardzo lubię takie rzeczy jak ostatnia nagroda z rąk przedstawiciela Rady Europy za Otwarte Ogrody, ale najbardziej mnie cieszy, że z powrotem ludzie zaczynają pisać „Zalesie Dolne”, a nie Piaseczno.

MW – Jak oceniasz poprzednią kadencję? Mieliśmy 3 radnych z Zalesia Dolnego.

AO – Mam wielki szacunek dla pana dr Burzyńskiego, naprawdę dużo zrobił dla Zalesia i zasługuje na ogromną wdzięczność Zalesian.

MW – A inni?

AO – Nie chcę ich oceniać.

MW – Na koniec powiedz o swojej rodzinie.

AO – Mam żonę, dwie córki i syna. Najstarszą osobą w rodzinie jest mój ojciec – ma prawie pięćdziesiątkę i ...jest aktywny zawodowo, jest codziennie w pracy. Żona jest konserwatorem dzieł sztuki. Starsza córka skończyła wydział filozofii i podyplomowe dziennikarstwo. Pisze ciekawe artykuły na temat wystroju wnętrz. Młodsza córka jest specjalistką od dokumentacji zabytków. Jej praca dyplomowa na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika miała w temacie ...Miasto-Ogród Zalesie Dolne, zabytki. Syn studiuje etnologię i robi badania terenowe w Azji.

MW – Życzę dużej frekwencji i powodzenia.

Rozmowa z Barbarą Czarnecką-Szymańską, kandydatką do Rady Powiatu

JKN – Co mogłabyś nam opowiedzieć o sobie?

BCz – Mam 52 lata, od urodzenia mieszkam w Zalesiu, aktualnie: z mężem Arturem, dwoma synami, córką, zięciem i wnukiem w starej, osiemdziesięcioletniej willi. Zbudował ją mój dziadek Witalis Czarnecki jako letni dom, miejsce wypoczynku po intensywnej pracy w Warszawie. Całe swoje życie poświęciłam rodzinie, moim rodzicom, wychowaniu trójki dzieci i wnuka. Wydawałoby się, że praca w domu jest nudna i pozbawiona perspektyw, ale takie myślenie jest błędne. Wspólne życie w rodzinie wielopokoleniowej daje poczucie bezpieczeństwa, możliwości rozwiązywania problemów i kształtowania charakterów w oparciu o wiarę i historię.

**JKN – Pochodzisz z niezwyklej rodziny. Twój ojciec był wspa-
niałą postacią, bohaterem cza-
sów okupacji.**

BCz – Trudno mi mówić o swoich bliskich. Wiem, że w naszym domu przez całą okupację ojciec prowadził konspiracyjną radiostację. Po wojnie przeżył prześladowania i zsyłkę na Sybir. Był fizykiem PAN-u. Przez wiele lat uczył młodzież w „Platerówce”. W naszym domu patriotyzm i ojczyzna nie są pustymi słowami.

JKN – Pamiętam, że prowadziłaś firmę w Piasecznie.

BCz – Epizodem w moim życiu była firma BIG-BEN, którą prowadziłam z wielką pasją z moim mężem. Niestety euforia trwała 10 lat i ze względów ekonomicznych trzeba było biznes zamknąć. Wojny z marketami nikt nie wygrał. Zyskałam za to przyjaźń wielu mieszkańców Piaseczna i okolic,

nauczyłam się, jak rozmawiać z ludźmi, a przede wszystkim jak ludzi słuchać. Nie był to jednak koniec świata, zajęliśmy się wraz z mężem inną sferą życia, doradztwem finansowym. To ciekawe zajęcie dające dużo satysfakcji i zadowolenia z kontaktów z klientami, tym bardziej, że rozwiązywane problemy były i są niepowtarzalne.

**JKN – A skąd Twoje zaintereso-
wania sztuką i architekturą?**

BCz – Jako absolwentka Szkoły Architektoniczno-Budowlanej w Warszawie i prawnuczka jej założyciela zawsze czułam więź z architekturą, która w każdym momencie otacza człowieka. Mój skromny dom jest tego dowodem.

**JKN – Dlaczego zdecydowałaś się
kandydować do Rady Powiatu?**

BCz – Nie mogę już patrzeć na takie złe gospodarowanie naszymi pieniędzmi, na to, jak Piaseczno i Zalesie chaotycznie i bez żadnej wizji są zabudowywane.

**JKN – Startujesz z listy Wspól-
noty Samorządowej.**

BCz – Zaproponował mi to Pan Grzegorz Kostrzewa-Zorbas, politolog, znawca stosunków międzynarodowych i najlepszy radny Sejmiku Wojewódzkiego. Człowiek z takimi możliwościami i takim życiorysem na pewno nie zawiedzie naszych oczekiwań. Jest to ogromna szansa dla Piaseczna, chciałabym więc go wspierać.

**JKN – Co chciałabyś zmienić w
Zalesiu?**

BCz – Zalesie Dolne to więcej niż dom, to miejsce, bez którego nie mogłabym żyć i dlatego wszystkie sprawy dotyczące tego osiedla



są dla mnie najważniejsze. Wiecznie naprawiane drogi, pozatykane lub wręcz zasypane rowy powodujące zbieranie się wody w piwnicach – to problemy, które należy jak najszybciej rozwiązać. Bezpieczeństwo mieszkańców w naszym Zalesiu też jest zagrożone. Już nie można wieczorami chodzić na spacer, bezkarne bandy wyrostków dokonują napadów, kradzieży, pobić. Trzeba to zmienić, nie pozwolę, żeby naszą społeczność terroryzowano. Służby miejskie i policja muszą z nami współpracować. Różnimy się od miasta tętniącego życiem jako inna społeczność. Zalesie jest fenomenem miasta-domu, gdzie można odpocząć, wyciszyć się, realizować swoje pasje, spokojnie żyć. Trzeba szanować to co mamy i siebie nawzajem, aby to wyjątkowe miejsce nie zostało zniszczone. Nie mogę patrzeć na degradację tego to, co nasi dziadowie zbudowali. Chciałabym działać właśnie w tym kierunku.

**JKN – Dziękuję i trzymam
kciuki.**

*Niech Zalesianie wybiorą najlep-
szych. Życzymy dużej frekwencji
i powodzenia.*

*Rozmawiały:
Joanna Kowalska-Nowak
i Mira Walczykowska*

W dniu 20 października br. Rada Gminy Piaseczno podjęła **Uchwałę w sprawie palenia liści**.

Przedstawiamy fragmenty niniejszej uchwały:

„Zabrania się spalania liści, traw i innych odpadów komunalnych na terenie gminy Piaseczno”.

„Właściciele nieruchomości zobowiązani są do koszenia traw, usuwania chwastów, uprzątnięcia błota, śniegu, lodu i innych zanieczyszczeń z części nieruchomości służących do użytku publicznego. „ Właściciele nieruchomości mają obowiązek wykaszanie traw i chwastów z terenów bezpośrednio przylegających do posesji między ogrodzeniem a chodnikiem lub krawędzią jezdni jak również oczyszczania chodników położonych wzdłuż swoich nieruchomości ze śniegu i lodu poprzez odgarnięcie śniegu w miejsca nie powodujące zakłóceń w ruchu pieszych lub pojazdów i podjęcie działań mających na celu likwidację śliskości chodnika. Wymaganą szorstkość chodnika należy osiągnąć przez zastosowanie piasku lub mieszanki piaskowo-solnej.”

Liście to nie śmieci!

Po co drzewom martwe liście?

W lasach liściastych naszej strefy klimatycznej ok. 50 – 60 % rocznej produkcji pierwotnej opada w postaci ściółki na powierzchnię gleby, jest to ok. 15-30 ton/ha. To właśnie ściółka jest źródłem większości składników pokarmowych dla roślin. Od stałego jej tworzenia i rozkładu zależy zachowanie ekosystemów leśnych. Tymczasem w miejskich parkach trwa nieustająca walka z opadłymi liśćmi. O ile uzasadnione jest grabienie liści na trawnikach i alejkach, to wygrabianie do gołej ziemi liści spod krzewów i drzew jest szkodliwe.

**Opadłe liście = próchnica
= woda składniki pokarmowe
w glebie**

Opadłe jesienią liście nie przestają pełnić ważnej roli, gdyż razem z gałązkami, owocami, nasionami, piórami, skrawkami sierści i odchodami zwierzęcymi tworzą ściółkę – środowisko życia licznych organizmów glebowych (niczenie, wrotki, dżdżownice, ślimaki, stawonogi: wiję, pareczniki, krocionogi, owady bezskrzydłe, owady skrzydlate jak chrząszcze z rodziny biegaczowatych czy kusakowatych, muchówki i larwy licznych owadów). Te drobne bezkręgowce połączone siatką zależności pełnią niezwykle ważną

ekosystemów. Odżywiając się martwą materią organiczną, biorą udział w fazie jej mechanicznego rozkładu: rozdrabniają, przemieszczają i mieszają ją z innymi składnikami gleby, przygotowując tym samym pole do działania mikroorganizmów: grzybów i bakterii glebowych. Te zaś przyczyniają się do powstawania próchnicy. Jest to niezwykle ważny składnik organiczny gleby, gdyż decyduje o jej strukturze (kształtuje korzystne stosunki wodno-powietrzne i termiczne) i właściwościach odżywczych – jest źródłem składników pokarmowych dla roślin.

Opadłe liście – ochrona dla roślin i stołówka dla zwierząt

Rozkładające się liście i szczątki innych roślin chronią przed mrozem korzenie i nasiona znajdujące się w ziemi. Zapobiegają nadmieremu parowaniu i przesuszeniu gleby. W ich zastępstwie wokół świeżo posadzonych roślin stosuje się ściółkowanie mieloną korą lub zrębkami, a to kosztuje. Okazuje się jednak, że i ta sztuczna ściółka po kilku akcjach wygrabiania liści znika – nie ma ani kory,



ani liści. A posadzone z wielkim trudem okrywowe byliny są podczas grabienia uszkodzane i osłabiane brakiem naturalnej osłony z liści.

Ściółka jest schronieniem dla licznych organizmów glebowych, które z kolei stanowią pożywienie dla kręgowców. O ile trudno jest zaobserwować pierwotniaki i grzyby rozkładające ściółkę, to o wiele łatwiej zobaczyć i usłyszeć ptaki poszukujące tu licznych owadów i ich larw. Kosy, kwiczoły, drozdy śpiewaki, gołębie grzywacze, rudziki, strzyżyki, wszystkie ptaki krukowate żerują na ziemi. Przeszukują systematycznie każdą kępkę trawy i każdą nie zgrabioną kupkę liści. Z braku naturalnego pokarmu na ziemi wrony nauczyły się wyciągać odpadki z parkowych koszy i rozlekają je po okolicy... Tym gatunkom nie pomagają wieszane skrzynki lęgowe; bez źródła po-

karmu w ściółce i gęstych krzewów nie usłyszymy ich śpiewu. A wszędzie tam, gdzie koszone jest 100% terenu zapomnijmy o słowikach. Innych mieszkańców opadłych liści trudniej zobaczyć – kilka gatunków płazów, gryzoni, czy w końcu bardziej znane jeże nie będą mieszkać w parkach, gdzie na ziemi nie ma się gdzie ukryć.

Dokładne grabienie liści zmniejsza atrakcyjność parku

Łatwe do zaobserwowania w warszawskich parkach dokładne usuwanie wszystkich opadłych liści jest zamachem na naturalny proces krążenia materii, niezbędny dla utrzymania różnorodności biologicznej. Park jest bardziej atrakcyjny, gdy można w nim zobaczyć i usłyszeć wiele gatunków zwierząt i zdrowych drzew. Wieloletnie wygrabianie wszystkich liści może w końcu zaszkodzić drzewom. Wyobraźmy sobie taką sytuację: na polu ornym rolnik tylko zbiera plony, a niczym nie nawozi – to szybka droga do wyjałowienia gleby, pustynnienia okolicy. W naturze kilka lat trwa proces całkowitego rozkładu ściółki na składniki odżywcze. Oby opamiętanie nie przyszło za późno, gdy osłabione spalinami, solą i obniżonym, z powodu licznych budów, pozio-

mem wody gruntowej drzewa zaczęły masowo usychać.

Co proponujemy?

W miejscach mniej reprezentacyjnych, szczególnie tam gdzie z powodu ocienienia przez drzewa i krzewy nie rośnie trawa, postulujemy pozostawianie opadłych liści. W takich miejscach obecnie po wygrabieniu liści jest goła ziemia, a nie jest to zjawisko naturalne w naszej szerokości geograficznej.

W powyższych miejscach, zacienionych i pozbawionych trawy, zaczęto wprowadzać rośliny okrywowe, najczęściej bluszcz i barwinek. To krajowe leśne gatunki, które wręcz wymagają opadłych liści do swojego rozwoju. Dlatego postulujemy zakaz wygrabiania liści spośród krzewów i okrywowych bylin. Ewentualne samosiewy drzew można usuwać ręcznie, co jest o wiele tańsze, niż coroczna kampania usuwania liści.

Zgrabione liście dobrze by było gromadzić w wyznaczonych ustronnych miejscach w parku. Zaoszczędzi się w ten sposób na kosztach transportu, odciążą zatkorkowane ulice, a dostarczy się cennego kompostu dla roślin i doskonalonych miejsc rozrodu i ukrycia dla licznych zwierząt.

Wyjątki

Wyjątek stanowią liście kasztanowców, które bezwzględnie należy usuwać i utylizować ze względu na szerzącą się w ostatnich latach inwazję szkodnika tych drzew – motyla szrotówka kasztanowcowiaczka. Poczwarńki szrotówka zimują w opadłych liściach kasztanowców i przeżywają nawet 30 stopniowe mrozy. Dorosłe osobniki zaczynają pojawiać się na przełomie kwietnia i maja, składają jaja na młodych liściach, a z tych wylęgają się gąsienice, które wygryzając z liści miękkisz powodują, że te brązowieją i opadają. W rezultacie drzewa tracą liście już latem, co wymusza zbyt wczesny moment spoczynku. Kasztanowce wydają jesienią nowe kwiaty, które nie mają szans na wydanie owoców, a dodatkowe kwitnienie osłabia drzewa tak, że zimą często przemarzają. Im szybciej i dokładniej usuniemy zaatakowane liście, tym większa szansa, że w następnym roku kasztanowce pozostaną zielone.

Wszędzie tam, gdzie sytuacja na to pozwala, warto zostawić naturze odrobinę samodzielności. Przesadny porządek wymaga dużych nakładów pracy, generuje koszty, a przede wszystkim nie służy przyrodzie!!!

Towarzystwo Przyrodnicze „Bocian”

Co robić z liśćmi i skoszoną trawą oraz innymi odpadami roślinnymi

Liście i trawa ścięta kosiarką stanowią problem na działkach w Zalesiu, szczególnie tam, gdzie jest dużo drzew liściastych. Przekazywanie tych odpadów firmom zajmujących się odbiorem odpadów komunalnych jest dosyć kłopotliwe i kosztowne. Dodatkowo grabienie i wywóz liści przerywa naturalny obieg składników mineralnych na działkach leśnych, co powoduje ubożenie gleby. Działki leśne po wieloletnim usuwaniu liści wymagają na-

wożenia mineralnego. Już w XVI wieku ostatni król z dynastii Jagiellońskiej, Zygmunt August wydał zakaz grabienia ściółki w lasach królewskich. Najgorsze jest spalanie liści, bo zanieczyszcza powietrze trującymi związkami chemicznymi, będącymi efektem spalania (dioksyny i inne związki organiczne).

Rozwiązaniem problemu jest kompostowanie

Zgrabione liście, ścięta trawa i inne odpady biologiczne z go-

spodarstwa domowego są bardzo dobrym materiałem do zrobienia kompostu na działce. Ze względów estetycznych można kompostownik obsadzić np. zimozielonymi tujami.

Zakładając stos kompostowy, na samym dole kładziemy gałęzie, które ułatwiają dostęp powietrza, a jednocześnie odprowadzają nadmiar wody deszczowej. Stos kompostowy na działce powinien mieć kształt trapezu o wymiarach:

dokończenie na s. 18 **17**

dokończenie ze s. 17

podstawa ok. 150 cm, wysokość ok. 100-120 cm, zaś góra trapezu ok. 50 cm. Długość zależy od ilości kompostowanego materiału. Składanych liści i innych materiałów nie należy ubijać, pozostawiając powietrze potrzebne do rozkładu materiału roślinnego. Najlepiej jest układać materiał warstwami i tak na liście możemy dać warstwę starego kompostu. Popiół z kominka rozsypujemy na cały stos.

Kompost należy umieścić w miejscu ocienionym, tak, aby ułożony stos kompostowy nie wysychał. W okresach suszy należy go podlewać, aby przyspieszyć rozkład kompostowanego materiału.

Skoszoną trawę należy obficie zmoczyć, a następnie układać grubą warstwą (minimum 10cm) na istniejącym stosie kompostowym. Zmoczona ścięta trawa zaparza się tworząc dobre warunki rozwoju flory bakteryjnej, szybko gnieje, a wytworzona wysoka temperatura niszczy nasiona chwastów. Chwasty można dokładać na stos (poza perzem). Można też dokładać cienkie gałązki, co ułatwia dostęp powietrza do środka stosu kompostowego. Tlen z powietrza jest niezbędny do szybkiego rozkładu.

Po zimie należałoby kompost przerobić to znaczy ostrym szpadlem ścinamy pionowo warstwę grubości około 10 cm. Tak rozsypany materiał układamy po przeciwnej stronie formując stos bez ubijania, tak, aby jak najwięcej było powietrza w nowopowstałym stosie. Jest to czynność dosyć kłopotliwa i wymaga wysiłku. Można ją zastąpić wbijaniem widel amerykańskich dosyć gęsto, co spowoduje wnikanie powietrza w głąb stosu.

W celu przyspieszenia procesu rozkładu można dodawać preparaty zawierające żywe bakterie, co pozwala otrzymać dobrą ziemię kompostową już w przeciągu 12 miesięcy. O innych sposobach utylizacji liści i skoszonej trawy, napiszę w następnym numerze.

FAUNA ZALESIA – CZĘŚĆ 1

Jeż nocny wędrowiec

**Jeż w sadzie z jabłkiem
nadzianym na igły!
Chyba najstarszy
mit świata!**



To Pliniusz Starszy w I w. p.n.e. w dziele „Historia naturalna” tak właśnie zilustrował opis jeża. I takie skojarzenie przetrwało do dzisiaj.

Jeże nie jedzą jabłek! Są drapieżnymi ssakami należącymi do rzędu owadożernych, rodziny jeżowatych – *Erinaceidae*.

Jeż jest jednym z najstarszych na ziemi żyjących ssaków. Żył na ziemi już przed 15 milionami lat, a człowiek od 35 tysięcy lat. Jego naturalnym miejscem jest różnorodny las, zarośla na skraju lasu i łąki. Jest zwierzęciem nocnym. W poszukiwaniu pożywienia przemierza nocą kilka kilometrów. Zjada głównie owady, chrząszcze, gąsienice, dżdżownice, pająki, stonogi, rozgrzebuje mysie gniazda i wyjada młode. Poluje także na inne małe zwierzęta: ślimaki, żaby, węże. Coraz częściej osiedla się w pobliżu ludzi, w parkach i ogrodach, bo kurczy się jego naturalna przestrzeń.

Od pewnego czasu w sprawie jeży jest głośno. Kilka lat temu w Wielkiej Brytanii powstał pierwszy szpital dla jeży. Brytyjczycy zorientowali się, że ich ilość gwałtownie spada, i że bez ochrony zginą, jak wiele innych gatunków zwierząt. W Polsce występują dwa gatunki jeży: jeż zachodni *Erinaceus europaeus* i wschodni *Erinaceus roumanicus*. Obydwa gatunki są objęte ścisłą ochroną gatunkową, ale wiedzę o życiu i zagrożeniach dla tego zwierzątka ma niewiele osób. Jedną z nich jest Pan Andrzej Kuziowski, który w Krakowie zorganizował pierwszy w Polsce ośrodek pomocy i rehabilitacji jeży. Teraz, kiedy piszę ten tekst, Pan Andrzej ma pod swoją opieką około 70 jeży. Trafiają do niego z całej Polski. Poranione, potrącone przez samochody, wychudzone, chore, osierocone. Od kiedy zostałam zaszczyczona obecnością jeży w ogrodzie, jestem z Panem Andrzejem w stałym kontakcie. Podziwiam go za to, co robi. Jeże są jego pasją.

Jeż na działce to gość honorowy.

Warto zatroszczyć się o to, by z nami był. Dlaczego?

Jest bardzo pożyteczny. Dorosły jeż zjada dziennie około 200 gramów owadów. Pustoszy gniazda myszy i nornic. **Jeż jest skuteczniejszy niż kot!** Jeż ma niewielu naturalnych wrogów. Są nimi: borsuk (w Zalesiu nie występuje) i pies (który jeża nie zje, ale może poranić i zamęczyć). Człowiek, chociaż nie jest wrogiem jeży, to przyczynia się bardzo do spadku ich liczby.

Co zagraża jeżowi? Żeby to zrozumieć, trzeba wiedzieć, jak jeż żyje. Jeż to zwierzę zmierzchu i nocy. W dzień śpi ukryty pod liśćmi, stosami gałęzi, drewna opałowego, w ziemnych rozpadlinach. O zmierzchu wychodzi z ukrycia, drecze, sapie. Szuka pożywienia. Ma znakomity węch i słuch. Słaby wzrok. Zaniepokojony nie czmycha błyskawicznie, tylko zwija się w kolczastą kulkę. Chroni w ten sposób głowę i brzuch.

Latem rodzą się małe jeżyki. Od 4 do 7. Maja miękkie, białe kolce. Nie ranią matki przy porodzie. Ciąża trwa dwa miesiące. Maluchy są karmione matczynym mlekiem 7-8 tyg.

Jesienią jeże muszą się przygotować do zimy, zgromadzić odpowiednią ilość tłuszczu, który pozwoli im przeżyć pięć miesięcy bez pożywienia. Zapadają w sen zimowy (hibernację) od października do kwietnia. W tym czasie zwalniają się ich procesy życiowe. Serce, zamiast 181 uderzeń na minutę bije tylko 20 razy, zamiast 50 oddechów, jeż oddycha tylko raz, temperatura ciała spada do 5st.C.

Niebezpieczeństwa zagrażające jeżowi:

Brak miejsca na gniazdo. W dokładnie wysprzątanym ogrodzie nie ma kupy liści, czy gałęzi. Jak jakaś kupa liści przez przypadek zostanie, to jest usuwana, albo podpalana bez sprawdzenia, czy jeż nie zrobił sobie tam gniazda. Jesienią nie ma się gdzie schować, żeby przetrwać zimę.

Brak pożywienia. Stosowanie środków owadobójczych, monokulturowe uprawy, wypalanie łąk, traw niszczą naturalne źródło pokarmu.

Jesienią najczęściej jeży ginie pod kołami samochodów. Co one robią na szosie?

Szukają jedzenia. Rozgrzany asfalt przyciąga owady. Ile ich lata, widać w świetle reflektorów. Na drodze jest też padlina – zabite zwierzęta, którymi jeż nie pogardzi jak jest głodny. Jeż słysząc drżenie drogi pod nadjeżdżającym autem nie czmycha. Nóżki ma krótkie i szybko nie odbiegnie. On się zwija w kulkę, ufny, że jest bezpieczny.

W Zalesiu problemem dla jeża jest wejście na teren ogrodu. Wysokie podmurówki, szczelne ogrodzenia, mury, są nie do sforsowania. Jeż zostaje na drodze, nie może się ukryć.

Bardzo dużo młodych jeży nie przeżywa zimowej hibernacji. Około 60-80% ginie. Są za małe i za chude. Żeby przeżyć, jeż musi ważyć minimum 800 gramów i mieć zapas tłuszczu.



Czy jeżom można pomóc? Jak im nie szkodzić?

Po pierwsze: zostawić w kącie ogrodu miejsce gdzie mogą się schronić i założyć gniazdo. Liście, gałęzie, stos desek. Przykryte, żeby było sucho.

Po drugie: zostawić jakiś fragment ogrodu bardziej zarośnięty. Tam jest więcej pożywienia.

Po trzecie: nie podpalać stosu liści, czy gałęzi bez sprawdzenia, czy nie jest zamieszkały.

Po czwarte: koniecznie reagować na nocne, uporczywe ujadanie naszego psa. Jak się psa odwoła, jeż sobie odejdzie. Dobrze jest popatrzeć, czy nie został okaleczony.

Po piąte: reagować na obecność jeża w jasny dzień. To oznacza, że jest głodny lub ranny. Potrzebuje pomocy.

Pomocy potrzebują też osierocone jeżyki, jeże pokaleczone lub chore, jeże, które jesienią ważą mniej niż 700-800 gram oraz te, które pojawiają się w czasie zimowej odwilży albo w chłodny jesienny dzień. Są głodne i przemarznięte.

Przez wiele lat nie spotykałam jeży w Zalesiu, nie przychodziły do mojego ogrodu. Moja sąsiadka zostawiła w kącie ogrodu stos gałęzi; wyjaśniła mi, że dla jeży. Może jeszcze przyjdą. Optymistka, pomyślałam.

W tym roku, na wiosnę psy podniosły alarm w nocy. Wybiegłam zobaczyć, o co im chodzi. Spotkały jeża. Duży, dorodny, zwinięty w kulkę. Za kilka dni, znowu alarm nocny. Sprawdzam. Jeż. Malutki, tym razem. Mam w ogrodzie jeżową rodzinę!

Pod koniec września moje psy pokazały kolejne małe jeżyki w leśnej części ogrodu. Po konsultacji z Panem Kuziomińskim zapadła decyzja. Trzeba im pomóc przeżyć zimę. Są za małe i za chude, aby przetrwały hibernację. Tak zaczęła się moja nowa, fascynująca, przyrodnicza przygoda.

„ZŁOTY JEŻ”

Mój mały, maleńki,
czy ty o tym wiesz,
Że nocą-północą
Chodzi złoty jeż?
Drzew pilnuje w sadzie,
Pod jabłonką śpi,
A gdy go obudzić,
Jest okropnie zły!

Fragment wiersza dla dzieci Ewy Szelburg-Zarębiny i zagadka: Jeż nie pilnuje jabłoni, to co on tam robi?

Joanna Kowalska-Nowak

Zainteresowanym podaję kontakt: **Polskie Stowarzyszenie Ochrony Jeży Nasze Jeże**,

tel/fax 085 676-07-43, biuro@naszejeze.org;

<http://www.naszejeze.org/>;

Pan Andrzej Kuziomiński, Kraków igliwiak@tlen.pl

Fangor – uczeń Kowarskiego

Na terenie Ogrodu Botanicznego w Powsinie znajduje się rodzinny dom Wojciecha Fangora. Tu, w murowanej willi „Janówek” z początków XX wieku (nazwanej potem „Fangorówką”), młody artysta uczył się malarstwa pobierając lekcje u Felicjana Szczyńskiego Kowarskiego.

Kowarski (1890-1948) kojarzony jest głównie z takimi dziełami jak: *Elektra*, *Efeb*, *Wędrowcy*, *Głowa Żydówki* czy *Paganini*. Jego przesłaniem artystycznym była jednak sztuka trwała. Sztuka, która miała docierać do szerszego odbiorcy, stąd jego zainteresowanie malarstwem monu-

mentalnym, mozaiką czy innymi środkami wyrazu, które nawiązywałyby do pogodzenia plastyki, architektury i urbanistyki. W całym dorobku artystycznym, popartym wszechstronnymi studiami teoretycznymi, w jego pejzażach i kompozycjach figuralnych występuje konsekwentne dążenie do wypowiedzenia się w malarstwie ściennym, w rozległych monumentalnych dekoracjach. Według Kowarskiego: „Na ścianie nie jest się ograniczonym magią formy plastycznej w ramach martwego prostokąta. Właśnie wyjście poza tę ramę, nieograniczona płaszczyzna, stosunki przestrzenne i jednocześnie surowa logika architektury – oto uroki tego malarstwa”.

Kowarski razem ze swoimi uczniami pracował nad wieloma projektami malowideł ściennych odnosząc wymierne sukcesy. Prawdziwym wyzwaniem dla artysty była realizacja projektu mozaiki dla Dworca Głównego w Warszawie, największego zadania postawionego przedwojennej plastyce polskiej. Tę monumentalną mozaikę o długości 75m, wyobrażającą 5 kontynentów z przewijającymi się znakami zodiaku o łącznej powierzchni 1200 m² zrealizowano tylko częściowo. Uległa zniszczeniu podczas pożaru dworca latem 1939 roku.

W czasie II wojny światowej, w latach 1943-1944 Kowarski prze-



F. Sz. Kowarski, Plafony w sali Pod Ptakami, Wawel. 1929, fot. arch.



Plafon W. Fangora, Plejady, 1943, fot. Wiktor Nowotka)*

bywał w Powsinie w domu rodziny Fangorów. Lekcje, które profesor dawał swojemu studentowi zaowocowały namalowaniem plafonu na suficie salonu.

Wojciech Fangor nie studiował w Akademii Sztuk Pięknych. Pobierał prywatne lekcje malarstwa i teorii u najlepszych ówczesnych profesorów: Tadeusza Pruszkowskiego, Felicjana Szczyńskiego, Władysława Witwickiego i Michała Walickiego. Przedstawiony poniżej plafon był jedną z jego prac dyplomowych (1946).

Dzisiaj, Fangor tak wspomina tamte doświadczenia:

„Było to moje pierwsze zadanie tego typu. (...) za temat obierając „Plejady”, grupę siedmiu mitologicznych kobiet oraz gwiazdozbiór o tej nazwie.

Przy pracy nad plafonem dużo nauczyłem się do Kowarskiego zagadnień technicznych. Rodzaj

tynku, gruntowanie serwatką, przygotowanie spoiwa tempery jajowej, projektowanie w skali, robienie papierowych kartonów w skali 1:1, poczem dziurkowanie i przepruszanie węglem konturów itp. Co do stylu, formy, koloru i tematu pozostawił mi zupełną swobodę.

(...) Dziś zastanawiam się co mnie skłoniło do sielankowo-rokokowej stylizacji. Może to była ucieczka od najstraszniejszego wówczas teroru(...)Kowarskiemu oprócz wiadomości technicznych zawdzięczam umiejętności budowania monumentalnej formy i mrocznej powagi w stosunku do sztuki”.

Talent Wojciecha Fangora przejawiał się już na początku jego artystycznej kariery. Malarstwo dekoracyjne, zwłaszcza plafonowe posiada ściśle określone możliwości, własny zakres form i barw, uwarunkowany rozmiarami przestrzeni, usytuowaniem plafonu,

odległością od widza i od źródeł światła, stąd też wymaga doświadczenia i dużych umiejętności. Takie doświadczenia rozpoczynające karierę artystyczną, nawet jeśli potem nie były kontynuowane miały duży wpływ na rozwinięcie osobowości młodego malarza. Talent i możliwości artystyczne Wojciecha Fangora przerosły nawet najśmielsze oczekiwania nauczyciela.

Dzisiaj w „Fangorówce” znajduje się galeria sztuki. Organizowane są tutaj liczne wystawy i koncerty muzyczne. Oglądając prace współczesnych artystów, zerknijcie Państwo na sufit w salonie galerii.

Mira Walczykowska

Cytowane fragmenty wypowiedzi Wojciecha Fangora pochodzą z korespondencji autorki z artystą.

**) W centralnej części plafonu umieszczono ... rozetę od oświetlenia.*

Co nam dają „Otwarte Ogrody”?



Zalesiańskie „Otwarte Ogrody” wchodzi już na stałe do tradycji naszej społeczności. Wydaje się, że ich podstawowe znaczenie i wartość zawierają się w tytułowej otwartości. Ogrody – synonim zieleni, wol-

nej przestrzeni, ożywiającej świeżości są otwarte dla wszystkich. Dają bezwarunkowe prawo wstępu. Nie trzeba tu żadnych zezwoleń, imiennych zaproszeń. Są one otwarte również w szerszym, symbolicznym znaczeniu. Bo to nie tylko my wchodzimy do tej otwartej przestrzeni, ale to, co tu się dzieje, otwiera nasze umysły i serca, budzi emocje, prowokuje do refleksji.

„Otwarte Ogrody” **otwierają nasz umysł**, bo dają szansę poznania historii, przybliżają niektóre wydarzenia i ludzi, którzy tę historię tworzyli. Ponadto odkrywają przed nami tajniki sztuki architektonicznej, utrwalają nazwiska wielkich architektów i ich dzieła – zabytkowe obiekty, którymi mamy prawo i obowiązek szanować.

„Otwarte Ogrody” **otwierają serca** na nowe doznania emocjonalne, prowokują do przeżyć natury estetycznej, umożliwiają kontakt ze sztuką najwyższego gatunku. Występy znanych zespołów muzycznych, koncerty sławnych artystów, wystawy rzeźb Józefa Wilkonio, malarstwa Urszuli Rowickiej-Spinek czy prezentacja zdjęć mistrzów fotografii – to wiele ofert, z jakich mogliśmy już do tej pory skorzystać. Nie będzie przesadą stwierdzenie, iż to wszystko jest powodem do dumy, że tak wielu utalentowanych ludzi jest blisko nas i że z ich dorobku możemy korzystać.

„Otwarte Ogrody” **otwierają nas na innych ludzi**, integrują społeczność Zalesia. W czasie spotkań odczuwamy naturalną bliskość doznań, emocji. Starsi i młodszy, rodzice, dzieci i wnukowie, ludzie zza biurka i wszyscy inni jednakowo poszukują dobrych doznań i tu je znajdują. Rozumiejąc tę prawdę różni ludzie oraz różne grupy angażują się w przygotowanie poszczególnych punktów programu.

„Otwarte Ogrody” **otwierają nowe szanse na przyszłość**. Wiele ofert skierowanych jest do dzieci i młodzieży. Warsztaty kształcące różne umiejętności, gry i zabawy o charakterze edukacyjnym, konkursy i inne podobne zajęcia wyzwalają inwencję, pobudzają aktywność, prowokują do nowych działań. W ten sposób kształtują cechy i nawyki, które szczególnie przydatne będą w życiu dorosłym. Już dziś z podziwem obserwujemy, jak harcerze odpo-

wiedzialnie realizują przyjęte na siebie obowiązki w zakresie niektórych punktów programu, m.in. wycieczki rowerowe, prelekcje, obsługa organizacyjna imprez. Jesteśmy dumni z naszej młodzieży.

„Otwarte ogrody” to źródło wiedzy i bogatych doznań, to otwarcie na przyszłość, dlatego warto w nich uczestniczyć.

Elżbieta Kozak



Promocja publikacji o Zalesiu



W trakcie Festiwalu odbyła się promocja III zeszytu o Zalesiu

Kiedy dwa lata temu miałam przyjemność, po raz pierwszy, uczestniczyć w „Otwartych Ogrodach”, byłam zachwycona tą imprezą. Mieszkam w Zalesiu od 23 lat, ale niewiele wiedziałam o historii tego miejsca i ludzi, którzy ją tworzyli. Zachwycił mnie także fakt, że tak niewielkie niegdyś miejsce skupiło tylu ludzi o wielkim przywiązaniu do swojego kraju i miejsca w którym mieszkali. Żyjąc w mieście jesteśmy anonimowi i zamknięci w swoich mieszkaniach. Często nie znamy najbliższych sąsiadów. Tutaj jest inaczej. Myślę, że po części dzięki takim imprezom jak „Otwarte Ogrody”. Mieszkańcy spotykają się, rozmawiają, odnawiają stare znajomości, nawiązują nowe. Wydaje mi się, że tego typu wydarzenie służy większej integracji mieszkańców. „Otwarte Ogrody” mają swoją funkcję edukacyjną. Szczególnie mi bliskie „Ogrody Muzyczne” są wspaniałą propozycją przede wszystkim dla dzieci i młodzieży. W dzisiejszych czasach, kiedy edukacja muzyczna młodego pokolenia pozostawia wiele do życzenia, istotnym jest, aby nasze latorośle – począwszy od przedszko-

ląków do licealistów – miały świadomość, że można znaleźć przyjemność w słuchaniu muzyki innej niż pop. Jestem przekonana, że „Otwarte Ogrody” sprzyjają otwarciu na innych, mają swoje funkcje, tak integracyjną jak i edukacyjną.

Danuta Czech



Do udziału w konkursie zgłosiło się wielu uczestników



*W ogrodzie u Ani Darskiej
powrót do lat 60.*



*Czy to Czerwony Kapturek?
– artyści bawili się tak samo jak widzowie*



W konkursie kreatywności malowali młodszy i starszy



Na koncercie u pp. Tyszków

Wspomnienia z „Festiwalu Otwarte Ogrody” Zalesie Dolne – 28 i 29 sierpnia 2010



W muzycznym ogrodzie Marty Mularczyk i Krzysztofa Chilimoniuka artystom towarzyszyło trio Synaxis



W ogrodzie zalesiańskich impresji u Agnieszki i Tadeusza Tyszków



„Bajka o czerwonym Kapturku” dla dzieci i dorosłych przygotowana przez Teatrzyk Gagatki Beatki



Czy dzieci bały się wilka?



W ogrodzie Piotra Wolskiego przy ognisku mieszkańcy śpiewali razem z harcerzami.



Na lodach u Pani Darskiej. Były wspomnienia, koncert i potańcówka przy muzyce z lat sześćdziesiątych.